

BIBLIOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

Nr. 32

JÓZEF BLIZIŃSKI

CIOTKA NA WYDANIU

KOMEDJA W JEDNYM AKCIE

LWÓW
SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE"

Spółka Nakładowa „ODRODZENIE", Lwów, ul. Piłsudskiego l. 16

KATALOG
BIBLJOTEKI TEATRÓW AMATORSKICH

Cena utworów *jednoaktowych* . . . . Zł 0·90
„ „ *dwuaktowych i monologów* „ 1·—
„ „ *trzyaktowych* . . . . „ 1·50
Nr. 4, 7, 22, 26, 41, 65, 83, 108, 110, 137, 138, 143, 144, 146, 148, 149, 151, 154, 158, 160. 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 171, 173, 179, 180, 182, 187, 190, 191, 192 . . . . po „ 2·—

1 *Björnson:* „Nowożeńcy" komedja w 2 akt. (2 m. 3 k.)
2 *Fredro J. A.*, „Kalosze", komedja w 1 akcie (4 m. 3 k.).
3 *Alfred de Musset:* „Kaprys", kom. w 1 akcie (2 m. 2 k.).
4 *Bliziński J.:* „Przezorna mama", kom. w 3 akt. (5 m. 5 k.).
5 — „Na wędkę", komedja w 1 akcie 3 m. 2 k.).
6 *Zalewski K.:* „Spudłowali", komedja w 1 akcie (5 m. 1 k.).
7 *Bliziński J.:* „Pan Damazy", komedja w 4 akt. (5 m. 4 k.).
8 *Delacour i Roger:* „Zarzutka balowa", komedja w 1 akcie (5 m. 5 k.).
10 *Eyraud A.:* „Panna Pivert", komedja w 2 aktach z franc. (3 m. 5 k.).
11 *Bliziński J.:* „Mąż od biedy", kom. w 1 akcie (3 m. 5 k.).
12 *Bałucki:* „Teatr amatorski", kom. w 2 aktach (4 m. 4 k.).
15 *About E.:* „Morderca", kom. w 1 akcie z franc. (4 m. 2 k.).
17 *Bliziński J.:* „Marcowy kawaler", krot. w 1 akcie (3 m. 2 k.).
18 *Dejski M. A.:* „Miodowe miesiące", kom. w 2 aktach (5 m. 3 k.).
19 *Mailhac i Helevy L.:* „Pałacyk", komedja w 1 akcie z franc. (4 m. 2 k.).
20 *Sulisław:* „Po kweście", fraszka w 1 akcie (2 m. 4 k.).
22 *Bliziński J.:* „Rozbitki" komedja w 4 aktach (10 m. 5 k.).
23 *Mozer:* „Tatuś pozwolił", kom. w 1 akcie (3 m. 4 k.).
24 *Madejski L.:* „Sto tysięcy" (Jedenkroć), kom. w 1 akcie (4 m. 3 k.).
25 *Labische:* „Moja córeczka", kom. w 1 akcie (3 m. 3 k.).
26 *Bałucki M.:* „Dom otwarty", kom. w 3 aktach (12 m. 8 k.).
28 *Gozlau L.:* „Chwała Bogu, stół nakryty", kom. w 1 akcie (5 m. 3 k.).
29 *Dobrzański St.:* „Złoty cielec", kom. w 1 akcie (5 m. 1 k.).
30 — „Tajemnica", fraszka scen. w 1 odsł (2 m. 2 k.).
31 — „Podejrzana osoba", komedja w 1 akcie (4 m. 2 k.).
32 *Bliziński J.:* „Ciotka na wydaniu", kom. w 1 akcie (2 m. 2 k.).
33 *Dobrzański St.:* „Onufry", kom. w 1 akcie (3 m. 1 k.).
34 — „Kajcio", komedja w 1 akcie (4 m. 2 k.).
35 *Labiche E.:* „Zaślubiny z przeszkodami", komedja w 1 akcie (4 m. 3 k.).
36 *Belly G.:* „Żywy nieboszczyk", kom. w 1 akcie (3 m. 1 k.).
37 — „Filiżanka herbaty", kom. w 1 akcie z franc. (3 m. 1 k.).
41 *Przybylski Z.:* „Wicek i Wacek", kom. w 4 aktach (10 m. 12 k.).
43 Monologi, Zeszyt pierwszy.
44 *Bałucki M.:* „O Józię", fraszka scen. w 1 akcie (2 m. 2 k.).
45 *Pieniążek Cz.:* „Na przystanku", kom. w 1 akcie (1 m. 2 k.).
46 — „Biały wachlarz", kom. w 1 akcie (3 m. 2 k.).
47 Monologi, Zeszyt drugi.
48 *Godinet E.:* „Tyran z miłości", kom. w 1 akcie (3 m. 2 k.).
49 *Madeyski:* „Ciocia Femcia", kom. w 1 akcie (3 m. 4 k.).
50 Monologi, Zeszyt trzeci.
51 *Bałucki M.:* „Kuzynek", komedja w 1 akcie (2 m. 1 k.).
52 — „Bilecik miłosny", komedyjka w 1 akcie (2 m. 2 k.).
53 *Walewski A.:* „Koniki polne", kom. w 3 aktach (10 m. 14 k.).

BIBLJOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

Nr. 32.

Ciotka na wydaniu

KOMEDJA W JEDNYM AKCIE

przez

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO

LWÓW
SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE"

OSOBY:

AUGUST
EMILIA, jego żona
CIOTKA FILOMENA
HILARY

(Rzecz dzieje się w Warszawie w mieszkaniu Augusta).

(Teatr wyobraża salonik przyzwoicie umeblowany. Drzwi w głębi po obu bokach. Z prawej strony od publiczności okno, a koło niego zwierciadło stojące. Z lewej mały stoliczek, na którym talja starych kart; fotel i ławeczka pod nogi).

SCENA I.

AUGUST *(sam; trzyma w ręku otwarty pugilares i paczkę banknotów, które przelicza chodząc).*

Chwała Bogu, poszczęściło mi się... bankier zapłacił po królewsku i za plan i za cały projekt; a co większa, tak wziął do serca mój interes, że już teraz mogę być pewnym umieszczenia w biurze technicznem przedsiębiorstwa, (rachując) osiem, dziewięć, dziesięć (wkłada papierki do pugilaresu). Ale bo też wypracowałem con amore... Jakto jednak dobrze mieć w ręku jakiś środek do zarobienia grosza, człowiek staje się niezależnym. Dwadzieścia (j.w.). Dziś właśnie termin i pan Szloma Grünapfel, ta pijawka przyczepiona do mojego boku jeszcze od kawalerskich czasów, dostanie swoją ratę... niedługo skwituję się już zupełnie, i żona o niczem nie będzie wiedziała... spłacę go na czysto moją własną pracą... jak to miło!

fermoar, fermuar, fr. = klamerka, zameczek, zapinka, np. przy tańcówkach, naszyjnikach

Trzydzieści (j. w.). Emilcia najpoczciwsza w świecie kobieta, ale tak wierzy w to, co jej powie ciotka... O! gdyby nie ta nieznośna ciotka! czterdzieści, pięćdziesiąt... to dla żyda... a za resztę kupię Emilci ten fermoar, który jej się tak podobał... zrobię jej niespodziankę. fr. fermoir, m., clasp, snap

SCENA II.

AUGUST — EMILIA — CIOTKA FILOMENA *(wchodzą głębią w ubraniach do miasta).*

EMILIA (wesoło). Wyobraź sobie Auguście, co ci powiem.

AUGUST (n. s.). Masz tobie! (chowa prędko pieniądze).

FILOMENA (do Emilji przytrzymując ją za rękę).Pójdź, pójdź, bo my jesteśmy tu niepotrzebne(prowadzi ją ku drzwiom z lewej strony; ciszej). Widziałaś jak pośpiesznie schował przed nami jakieś pieniądze?

EMILIA (n. s.). I mnie się tak zdawało.

FILOMENA. W tem coś jest.

AUGUST. Panie już z powrotem... (całuje ciotkę w rękę).

FILOMENA (mierząc go oczyma). Nie spodziewałeś się nas tak prędko?

AUGUST. Istotnie(biorąc żonę w objęcia i chcąc ją pocałować). Co miałaś mi powiedzieć, Emilciu?

EMILIA (suchym tonem, usuwając mu się). Nic już.

AUGUST (nerwowo). Jakto?

EMILIA (j. w.). Zapomniałam.

AUGUST (coraz drażliwiej). Emilciu, cóż to jest! (chce ją pocałować przemocą).

EMILIA (broniąc mu się). O, proszę cię, daj mi pokój... (p. c. zawsze się broniąc) nie udawaj czuło-

ści, gdy widocznie nie życzyłeś sobie, żebyśmy wróciły tak prędko... (serjo) puść mnie.

AUGUST (rozdrażniony). Nie puszczę!... widzę, że ci się znowu coś do mnie przywidziało, ale to nie powód, żebyś mi się nie dała pocałować.

EMILIA. Cóż ci tak dalece na tem zależy?

AUGUST (j. w.). Chociażby to, żeby postawić na swojem... upór na upór.

EMILIA. Chyba... bo wątpię, żeby... (gdy ją przemocą porywa i całuje). Fe! cóż robisz, pognieciesz mi okrycie... (n. s. odchodząc). Niegodziwy.

FILOMENA. Ordynarny, jak parobek... zdaje mu się, że to z jaką Kaśką albo Maryśką! (odchodzą na lewo).

SCENA III.

AUGUST (sam). To się nazywają słodycze małżeńskie... A, a, a!... zaczynają się znowu sceny... ale skąd? co? jaki powód?... (chodzi wielkiemi krokami, p. c.) djabli mnie skusili, żem schował przed niemi pieniądze, bo... ja znam ciotkę! jestem pewny, że to spostrzegły i zdaje im się, że pochwyciły nić jakiejś tajemnicy, z którą mam powód ukrywać się... (chodzi, j. w.). No, i ma tu sens taka podejrzliwość? nie mogła Emilka spytać się otwarcie?... (p. c.) jak ja się zmieniłem od tych trzech lat, nie poznaję siebie... czyż byłem kiedy takim nerwowym?... a to wszystko ta ciotka! (chodzi, p. c. podnosząc pięść w stronę drzwi, któremi wyszły). Poczekaj! ja ci jednak muszę pokazać raz, kto tu jest panem w domu... bierz djabli wszystkie twoje łaski i dobrodziejstwa, jeżeli mnie mają tyle kosztować... (kładzie kapelusz na głowę i naciąga rękawiczki). Muszę iść do tego żyda z pieniądzmi — dziś termin, a przytem wszystkiem, gotówbym jeszcze zapomnieć... (idzie ku drzwiom w głę-

bi, ale spostrzegłszy żonę, zdejmuje kapelusz i zatrzymuje się).

SCENA IV.

EMILIA (wchodzi z lewej strony, bez okrycia i bez kapelusza). — AUGUST (w głębi).

EMILIA (n. s.). Wychodzi gdzieś, miała ciocia rację... (udaje, że go nie widzi, i niby szuka czegoś).

AUGUST (n. s.). Naprzykład, czy to jest sens najmniejszy, żebym ja, pan domu, wychodząc na miasto w swoim interesie, czuł się zaambarasowanym, no!... bo to fakt, że jestem zaambarasowanym... nie! to coś nerwowego... (krząka i udaje, że także szuka; po chwili n. s.). Czemu ona się nie spyta, gdzie idę? przecie nie będę jej się sam spowiadał, jak student (głośno) nie wiem, gdzie podziałem rękawiczki...

EMILIA (udając, że go dopiero spostrzega). A! przepraszam cię, że weszłam... ale zostawiłam tu gdzieś książkę.

AUGUST (zirytowany). Dla czegoż mnie przepraszasz? cóż to, nie wolno ci wejść do twojego własnego pokoju?

EMILIA. Ten ton mowy jest najlepszym dowodem, że ci przeszkadzam, ale nie masz się czego unosić — zaraz wyjdę (szuka).

AUGUST (z uniesieniem, bijąc się po piersiach). Ja się unoszę! ja! (trzęsąc się). Boże! ty widzisz moją cierpliwość... (gwałtownie), gdzież u djabła są moje rękawiczki?

EMILIA (ironicznie). Nie widzi, że je ma na rękach?

AUGUST (j. w.). Gdybym widział, tobym ich nie szukał.

EMILIA (j. w.). Na każdym kroku komedja i obłuda! (n. s. na pół z płaczem). Nie powie mi,

dokąd idzie... nie pożegna się nawet... i to jest mąż!... (odchodzi na lewo).

SCENA V.

AUGUST (sam—rozdrażniony). Nie spytała się! nie pożegnała się ze mną, chociaż widziała, że odchodzę... to żoneczka! (chodzi wielkimi krokami) zrobić mi scenę o głupie rękawiczki... nie! to wszystko ta ciotka, ona ją buntuje... O! ja wiem! żebym mógł znaleźć jaki sposób pozbycia się jej... ale jaki!... chociaż bez jej dobrodziejstw obejdę się, wypraszać jej z domu przecież nie wypada... dopieroby to moja pani narobiła lamentu! (p. c.) ale żeby tak sama chciała zrobić mi tę przyjemność... Czemby jej tu dokuczyć... szkoda, że nie mam pod ręką jej faworyta Bobcia, popieściłbym się z nim!... Bobek, Bobeczek, na tu! psi, psi, psi... nie ma go! (staje) A! to ławeczka, na której wylega się u stóp swojej pani... (rzuca nią z pasją kilka razy). Masz! masz! (zostawiwszy ławeczkę na środku pokoju, wychodzi głębią, trzasnąwszy drzwiami).

SCENA VI.

FILOMENA — EMILIA (wchodzą z lewej strony).

EMILIA (załamując ręce). Słyszała ciocia, co wyrabiał... jak trzaskał drzwiami... rzucał czemś o podłogę...

FILOMENA. A! kanapka mojego Bobcia... patrz! ach, co za monstrum... (stawia ławeczkę na swojem miejscu) znęcać się nad martwym przedmiotem... (słychać za drzwiami w głębi skowyczenie psa). Ach! to głos Bobcia! zje go ten brytan gospodarza (rzuca się we drzwi i po chwili wraca z małym pieskiem na

ręku) pódź, pójdź do swojej pani, daj buzi... (całuje go; do Emilji) kochaneczek drogi, jak drży... patrz... (do psa, pieszcząc się z nim) nie bój się, nie bój, ja cię obronię... (pieszczotliwie, jak do dziecka) pójdziesz spać, lulu?... biedaczek serce mu bije... (idąc ku drzwiom na lewo). A widzisz! mówiłam ci, nie włócz się po kamienicy, nie zadawaj się z psami źle wychowanymi... masz naukę... (we drzwiach) Agatko, weź Bobcia i połóż go spać, tylko go przykryj kołderką... (wraca bez psa).

EMILIA (która patrzyła przez okno, do siebie). I poszedł sobie, nie obejrzawszy się nawet. O! poczekaj (do ciotki). Ach moja ciociu, moja ciociu, jak on mi dokucza!

FILOMENA. Dobrze ci tak! mówiłam...

EMILIA. Cóż ciocia mówiła?

FILOMENA. Że nadto mu cugli popuszczasz, nie trzymasz w ryzie... masz teraz!

EMILIA. Co ciocia zawsze z tą ryzą... nie wiem jak?... przecie jeżeli żona kocha męża, to jakże może...

FILOMENA. Ale moja kochana, cóż to przeszkadza? właśnie!

EMILIA. E!

FILOMENA. Jesteś w nim zaślepiona i to całe twoje nieszczęście... Nieraz sobie myślę, co ty takiego w nim upatrzyłaś, żeś go przełożyła nad innych... a miałaś Bogu dzięki w czem wybierać.

EMILIA. Och! moja ciociu, już tego niech ciocia nie mówi... czyż był pomiędzy nimi choć jeden, któregoby można porównać z Augustem!... a zresztą, wszakże nie zależałam zupełnie od siebie, tylko od cioci, a ciocia zgodziła się na mój wybór.

FILOMENA (rozkładając ręce). A cóż miałam robić, gdym widziała, żeś się uparła... na to nie było

lekarstwa, musiałem, chociaż z bólem serca i przeciw memu przekonaniu...

EMILIA. Ale przepraszam, niech ciocia sobie przypomni, że sama była za nim.

FILOMENA. Czyż ja w nim siedziałam? czy wiedziałam co myśli? któż mógł przewidzieć, że to wszystko było udawane?

EMILIA. Przynajmniej przywiązania do mnie nie udawał.

FILOMENA. Może... ale tak się umiał ułożyć, tak łapki przed nami składał, tak myśli nasze zgadywał, żem go miała za świętego, aż dopiero jak dopiął swojego i dobrał się do rządów zagarnąwszy wszystko w swoje ręce...

EMILIA. Ale cóż takiego zagarnął? Ciocia bo już przesadza.

FILOMENA. Jakto! a cóż miał, żeniąc się?... figę! a teraz...

EMILIA. Gdyby mu ciocia była swoją wioskę oddała, to co innego... ale tak...

FILOMENA. Jeszcze czego! żeby stracił, a ja potem żebym żebrała na stare lata? dosyć już miałam przykładu i sama na sobie i na naszej rodzinie. Twój ojciec stracił całą swoją schedę, a moją tak zaplątał, że ledwo wyprocesowałam tę wioszczynę. Wiem, co biedy przecierpiałam i nie życzyłabym sobie przyjść znowu na to samo... i tak najpiękniejsze lata zmarnowałam, nikt nie wziął ubogiej, a teraz nie chciałby starej.

EMILIA (naiwnie). I! co tam cioci po mężu (chodzi).

FILOMENA. Łatwo ci mówić... (n. s.). Dobra sobie!

EMILIA. I to nawet tej wioski nie tylko, że mu

ciocia nie oddała, ale i w dzierżawę mu nie puściła, tylko obcemu.

FILOMENA. A dochód? wszakże większą połowę, to jest całe tysiąc rubli, oddaję wam na utrzymanie domu, to jest właściwie tobie, wyłącznie tobie, ale cóż z tego, kiedy ty mu wszystko dajesz do ręki.

EMILIA. Ale jakżesz można inaczej! Kiedy cioci to zawsze chodzi tylko o tę kasę... i o rządy domowe... Jezus Marja! od czegoż on mąż?

FILOMENA. Od tego, żeby cię słuchał i spowiadał ci się ze wszystkiego... tak! nie inaczej... (siada przy stoliczku i zaczyna ciągnąć pasjans) tymczasem on biega sobie po mieście kiedy mu się podoba, nie opowiadając się nawet.

EMILIA. Ma przecie interesa... stara się o posadę.

FILOMENA. E, moja kochana, ty i dziesiątego nie wiesz... pod pozorem interesów zbija bąki z przyjaciółmi, których ma bez liku... gdyby to jeszcze wszyscy byli tacy, jak pan Hilary, to nie mówię...

EMILIA (z przekąsem). Że grywa z ciocią w marjasza, to już...

FILOMENA. ...dowód, że porządny człowiek, skoro nie smakuje w zakazanych przyjemnościach: ale te wszystkie inne uliczne i handelkowe znajomości, to tylko na to, żeby było z kim trwonić twoje pieniądze.

EMILIA. Skądże ciocia ma przekonanie, że August to robi, czy brakuje nam czego?

FILOMENA. O, z pewnością tak być musi... nie bój się, ja znam ludzi... te wieczne tajemnice, te wykręty ile razy się o co spytamy... Oto masz zaraz przykład: rachował jakieś pieniądze... a gdyśmy weszły, schował je natychmiast i wyniósł się na miasto... któżby to tak zrobił, jeżeliby się nie poczuwał do

niczego podejrzanego? Czy wiesz, dokąd poszedł i po co? widzisz nie wiesz, a powinnaś wiedzieć.

EMILIA. Ale moja ciociu, niechże mi ciocia nie psuje tak ciągle głowy, bo ja już i tak...

AUGUST (wchodząc głębią). Nie wziąłem parasola, a deszcz zaczyna padać (spostrzegłszy kobiety, zatrzymuje się w głębi).

FILOMENA. Dobrze! ale czy to słychane rzeczy, żeby mąż, który cały swój los zawdzięcza żonie, tak ją sobie lekceważył... cóż on to sobie myśli! robi co sam chce i ani się nawet spyta, czy ci się to spodoba; (uderzając ręką w stół) ty masz święte prawo wiedzieć o każdym jego kroku i żądać, żeby ci się wyrachował z najmniejszego grosza, bo to wszystko twoje, nie jego, rozumiesz? tylko twoje!... co to za mąż taki, co sobie z żony nic nie robi.

SCENA VII.

FILOMENA — EMILIA — AUGUST.

AUGUST. A to ładne nauki ciotka daje mojej żonie.

EMILIA (proszącym tonem). Auguście!

FILOMENA (która się mimowolnie zmieszała— (p. c.). Dobrze, że choć przypadkiem usłyszałeś słowa prawdy, których czasem delikatność nie pozwoli wypowiedzieć wyraźnie...

AUGUST (powściągając się). Ciekawym, jakie ciotka ma prawo występowania do mnie z morałami...

FILOMENA (zgorszona). Jakie mam prawo? a to dobre!

AUGUST. Ale mniejsza już o prawo, tylko niech mi ciotka powie raz wyraźnie, czego chce odemnie?

FILOMENA. Nic więcej, tylko, żebyś był dobrym mężem.

AUGUST. Jakim jestem mężem, dobrym, czy złym, to już sąd należy wyłącznie do mojej żony... Skądże ciotka, będąc panną, może się znać na tem i wiedzieć, jakim powinien być mąż...

FILOMENA (do Emilji). Słyszysz go, jak przemawia do mnie! brońże go jeszcze (miesza karty z irytacją).

EMILIA (do Augusta, biorąc go na stronę — serjo). Auguście, co to ma znaczyć?

AUGUST. To ma znaczyć, że mi się już ta twoja ciotka zanadto przejadła.

EMILIA (ironicznie). Ale to wszystko, co nam świadczy, to ci się nie przejadło? smakuje ci, nieprawdaż?

AUGUST (zirytowany chodzi, a za nim Emilia). O mam tu, patrz (pokazuje na gardło) kością w gardle mi stoi, kwituję ze wszystkiego całem sercem.

EMILIA. Nie zastanowiłeś się chyba nad tem, co mówisz?

AUGUST. Owszem, zastanowiłem się, chciałbym raz już pozbyć się tej opieki i zostać niezależnym.

EMILIA. Wiesz, z jaką trudnością by ci to przyszło.

AUGUST. Mniejsza o trudności.

EMILIA. Myślisz, że dałbyś sobie radę?

AUGUST. Już mnie to zostaw, proszę cię.

EMILIA. W tej chwili jesteś w uniesieniu, gniew tylko mówi przez ciebie, potem byś żałował... Proszę cię, zapanuj nad sobą... i przeproś ciotkę.

AUGUST (stając). Co! ja mam ją przepraszać! jeszcze czego.

EMILIA. Jeżeli mnie kochasz, to to zrobisz... pójdź.

AUGUST (składając ręce). Emilciu, nie igraj z tem słowem: kocham, kochasz... jak możesz używać takiego zaklęcia, żądając odemnie rzeczy niepodobnej?

EMILIA (zirytowana). Więc nie zrobisz tego dla mnie?

AUGUST (podobnież). Ale proszę cię, dajże mi pokój... nie bądź dziecinną.

EMILIA. Pamiętaj, że będziesz tego żałował.. przypominam ci to.

FILOMENA (do Emilji). Co ty tam chcesz od niego? po co sobie napróżno gębę psuć... wiesz dobrze naprzód, że ci odmówi... Gdyby cię kochał, to co innego...

AUGUST (tupnąwszy nogą). Ciotko!

FILOMENA (rzuca karty i wstaje). A! Matko przenajświętsza, on się gotów porwać na mnie.

EMILIA. Auguście, co ty sobie myślisz, nie pojmujesz tego, że winieneś ciotce uszanowanie?

AUGUST. Za co?

EMILIA. Chociażby tylko za jej dobrodziejstwa.

AUGUST (głośno). Powiedziałem, że kwituję z nich... obejdę się, dam sobie radę... Dobrodziejstwa! co mi za dobrodziejstwa, które są na łasce pierwszej lepszej chimery... bańki na wodzie! przyjdzie ciotce jakiegoś ładnego poranku kaprys wydania się zamąż i już po dobrodziejstwach... ja na nie nic, a nic nie rachuję.

EMILIA. Co ty wygadujesz! (do Filomeny tonem, jakby ją prosiła o przebaczenie). Moja ciociu...

FILOMENA. Ha, ha, ha! to mu się udało... ha, ha, ha!... a wiesz co, że wart jesteś, żebym ci zrobiła tego figla!... tylko nie wywołuj wilka z lasu!... ha, ha, ha!... i z pewnością, gdyby mi nie chodziło o przyszłość twojej żony, to bym... ha, ha, ha!...

AUGUST. Ale niech się ciotka nie kłopocze o moją żonę... staranie o jej przyszłość należy do mnie.

FILOMENA. Chodź Emilciu, z nim nie można być serjo... rozbroił mnie swoją naiwnością... idziesz?

AUGUST. Przepraszam, moja żona zostanie ze mną.

FILOMENA. A natrzejże mu tu porządnie uszu... ha, ha, ha!... aż mnie boki bolą (wychodzi na lewo).

SCENA VIII.

EMILIA — AUGUST.

AUGUST (biorąc Emilię w objęcia). Chodź, droga żonusiu.

EMILIA (uwalniając się z lekka). Droga? gdybym ci była drogą, nie postępowałbyś w ten sposób.

AUGUST. Cóż mi masz do zarzucenia jako mężowi?

EMILIA. Wszystko! uderz się w piersi i powiedz sam, czy takim byłeś w początkach naszego pożycia.

AUGUST. O, co do tego, to masz najzupełniejszą rację, zmieniłem się do nie poznania.

EMILIA. Przyznajesz?

AUGUST. Przyznaję. Żeniąc się z tobą, widziałem wszystko różowo: kochając cię całą duszą, roiłem o szczęściu domowem, o pożyciu zgodnem, raju małżeńskim.

EMILIA. Tymczasem zawiodłeś się... tak samo jak ja...

AUGUST. Naturalnie, zawiedliśmy się oboje.

EMILIA. Czegoż to dowodzi?

AUGUST. Tego, że gdy pomiędzy małżeństwo, które z natury rzeczy stanowi parę, wmiesza się osoba

trzecia, najidealniejszy raik zamieni w czyściec, jeżeli nie w prawdziwe piekło.

EMILIA. O kimże to mówisz?

AUGUST. A o kimże, jeżeli nie o twojej miłej ciotce.

EMILIA. O! to powiedziałeś gruby fałsz... to wcale czego innego dowodzi... to dowodzi, że żeniąc się ze mną nie kochałeś mnie, bo gdybyś mnie kochał, tobyś dla mnie okazywał jej, już jeżeli nie przywiązanie, to przynajmniej szacunek.

AUGUST. Ten należy jej się odemnie o tyle, o ile nań zasługuje, zresztą nie mam dla niej więcej obowiązków. Wszakże w piśmie świętem gdzieś jest powiedziane: opuścisz ojca, matkę, a pójdziesz za mężem... to się znaczy, że od chwili, gdy mu przysięgłaś wierność i posłuszeństwo (poruszenie Emilji), on staje się wyłącznym twoim opiekunem i jedyną osobą, od której zależysz; widać, że gdy to pisano, już matki żon zalewały zięciom sadła za skórę... a cóż dopiero powiedzieć o ciotkach!

EMILIA. Jak ty możesz mówić coś podobnego, i to jeszcze z takim cynizmem! to już nie wiem, jak nazwać. Czyż nie wiesz, czem ta kobieta była dla mnie, zastępowała mi miejsce matki, wychowywała mnie niemal od dziecka i ty pomimo to...

AUGUST (żywo). Ale pod tym względem oddaję jej wszelką sprawiedliwość i nawet wdzięcznym jej jestem... za ciebie... Ale trudno, żeby dziś, gdy jakby sobie postawiła za zadanie różnić nas, jątrzyć cię przeciwko mnie...

EMILIA. To nieprawda.

AUGUST. Muszę przecie wierzyć rzeczywistości, cóż znaczyły np. te słowa, które słyszałem przed chwilą?

EMILIA. Trudno brać jej za złe to, co robi albo mówi z troskliwości o los przybranej córki... a jeżeli zdaje ci się, że przychodzi ci czasem przykro, to ty sam wywołujesz to swojem postępowaniem.

AUGUST. A cóż ja jej robię?

EMILIA. A mój Boże, jeszcze się pytasz...

AUGUST. Jeżeli ci chodzi o czułości, to trudno się przekonać do kogoś, gdy...

EMILIA. Łatwoby ci było, gdybyś mnie choć cokolwiek kochał...

AUGUST. Emilciu!

EMILIA. A nareszcie jesteś niewdzięcznym, bo przecie z jej dobrodziejstw korzystamy.

AUGUST. Powiedziałem, co myślę o tych dobrodziejstwach.

EMILIA. Koncept niesmaczny i nie godzien człowieka przyzwoitego: powiedziałeś to tylko w tym celu, żeby jej ubliżyć, rozdrażnić ją.

AUGUST. Jak ty nie znasz ludzi! zrobić starej pannie aluzję do tego, że ma jeszcze szansę zostania młodą mężatką, jest to zaskarbić sobie jej łaski. Widziałaś w jaki ją to humor wprawiło... wszakże się śmiała odchodząc...

EMILIA. Co ten człowiek za wyobrażenie ma o kobietach!

AUGUST. Czy myślisz, że nie przeszłaby się, gdyby jej się jeszcze trafiło...

EMILIA (żywo). Auguście! nie drwij sobie z rzeczy świętych. Ja ją znam dawniej i lepiej od ciebie i wiem, jakby to przyjęła.

AUGUST. Niechby sobie przyjęła jak chciała, mało mnie to zresztą obchodzi.

EMILIA. I nie przeprosisz jej?

AUGUST. Ani myślę.

EMILIA. I ty śmiesz mówić, że mnie kochasz!

AUGUST. Naturalnie, że cię kocham (chcąc ją wziąść w objęcia). Emilciu, wszystko co robię, to wierzaj mi, tylko z miłości dla ciebie, jestem tak szczęśliwy z posiadania twojego serca, że chciałbym się tem szczęściem cieszyć swobodnie, bez żadnych przeszkód ze strony osób, które...

EMILIA. Nieprawda! nieprawda! wszystko kłamiesz... nie chodzi ci wcale o to, tylko nie cierpisz jej, nienawidzisz... na złość mnie, chcesz jej się pozbyć, zawadza ci, bo wiesz, że ją kocham.

AUGUST. Ale kochajcie się sobie z Panem Bogiem, byle to nie było z moim uszczerbkiem... No, Emilciu, przestań tych fochów i daj pysia!

HILARY (we drzwiach w głębi, z parasolem, w kaloszach i paltocie z podniesionym kołnierzem; (n. s.). A! czuła scena... (zostawiając drzwi uchylone, rozbiera się i wchodzi na scenę w chwili, gdy Emilia z niej odchodzi).

EMILIA. Nie dam, póki ciotki nie przeprosisz.

AUGUST. Powiedziałem ci, że tego nie zrobię.

EMILIA. To ostatnie twoje słowo?

AUGUST. Ostatnie.

EMILIA. Pamiętajże to sobie... (wychodzi na lewo).

SCENA IX.

HILARY — AUGUST.

HILARY (n. s.). E, to było co innego... (do Augusta) spłoszyłem was... przepraszam.

AUGUST (chodząc). Nic nie szkodzi...

HILARY (n. s.). Była to jakaś drażliwa scena.

AUGUST (p. ch.). Słuchaj Hilary, czy ty znasz kobiety?

HILARY. Piu! piu! wiesz, że to moja specjalność.

AUGUST. Zdaje ci się. Poznałbyś je dopiero, gdybyś się ożenił.

HILARY. Właśnie dlatego się nie ożeniłem, żem je poznał aż nadto dobrze.

AUGUST. No to prawda, miałeś sposobność... starałeś się coś ze dwadzieścia razy.

HILARY. Ale zawsze tylko do pewnej mety... nie posuwałem się nigdy zanadto, bo chodziło mi głównie o studja... i w danej chwili urządzałem rejteradę.

AUGUST. Znane, znane... no i czegoż cię te studja nauczyły... czemże jest kobieta?

HILARY. Rozkoszą albo utrapieniem mężczyzny.

AUGUST. Ale czemś pośredniem, nigdy! nieprawdaż? doskonale zdefinjowałeś... w jednej chwili z anioła przedzierżga się w djablika, — uszczypnie cię w pięć minut po najgorętszym pocałunku.

HILARY. To też mnie zrażało: nie czułem się na siłach do zniesienia tak samo zbytku szczęścia jak i szczypania.

AUGUST. Przeciętnego charakteru ludzkiego w niej niema, kochając poświęci się aż do zapomnienia o sobie, w rozdrażnieniu stanie się furją, ale na rozumowaniu i logice nic nie oprze, w każdej sprawie decyduje u niej albo czułostkowość albo chęć dokuczenia, wojuje paradoksem.

HILARY. Bo u kobiet zamiast mózgu funkcjonują nerwy, więc, jakże chcesz z nią trafić do końca... Ale skądże ci przyszły te uwagi?

AUGUST. A! mój stary, bo człowiekowi już cierpliwości brakuje.

HILARY. Kiedy bo i ty jesteś nerwowy.

AUGUST. A czy byłem nim dawniej? powiedz, wszak znasz mnie nie od dzisiaj.

HILARY. Ba! za kawalerskich czasów, co za sztuka! kawaler nerwowy jest osobliwością... ale skoro tylko dostanie się w zależność od bab... o! przepraszam...

AUGUST. Mniejsza o to... nie bój się, nie powtórzę.

HILARY. Ale koniec końców, cóż się stało? bo musiało się coś stać.

AUGUST (ochłonąwszy). E, nic... co tam! niema co gadać.

HILARY. Rozumiem bez gadania... zwykłe rzeczy (p. c.). Jak mnie to bawi, gdy patrzę nieraz, jak w komedji autor przeprowadza jaką czułą parę przez rozmaite koleje, nareszcie żeni ich i koniec; to się niby ma znaczyć, że pobrawszy się, dostali się ci państwo na jakiś inny świat, gdzie wszystko doskonałe i gdzie nie znają co to przeciwności! tymczasem właściwy dramat zaczyna się dopiero z pierwszym dniem po ślubie... człowiek wchodzi w walkę.

AUGUST. E, pleciesz androny. Zdaje ci się może, że się skarżę na żonę.

HILARY. A cóżeś mówił o aniołach i djabłach, o szczypaniu.

AUGUST. To tak sobie była abstrakcja... Jeżeli mnie widzisz rozdrażnionym, to z powodu ciotki... ach! ta ciotka, ta ciotka! Hilary, znajdź mi jaki sposób na nią.

HILARY. E, bo z ciotką nie umiesz, powiem ci prawdę... ja gdybym był na twojem miejscu, tobym tak jejmość wytresował, że...

AUGUST. E, o! co mi za chwat!

HILARY. Notabene sztuką, w dobry sposób, nie

awanturując się... jak cię kocham, takby tańczyła, jakbym jej zagrał.

AUGUST. Potrafiłbyś to?

HILARY. O joj!

AUGUST. Czemużeś się nie ożenił, kiedyś taki artysta?...

HILARY (żywo). Z kim?

AUGUST. Ano z jedną z tych dwudziestu, które studjowałeś.

HILARY. To znowu widzisz co innego... nie miałem ochoty... ale gdybym już wlazł w to tak, jak ty... zlituj się, to przecie chodzi o rzecz.

AUGUST. O jaką rzecz?

HILARY. No, o grosze... taka ciepła ciotunia, to...

AUGUST. Co mi tam.

HILARY. Ba! co mi tam... łatwo to powiedzieć, ale...

AUGUST. Powiadam ci, że mi już zanadto zalazła za skórę.

HILARY. Czekaj, ja ci ją udobrucham, zobaczysz...

AUGUST. Ale kiedy to nie chodzi o udobruchanie, ja jej nie chcę wcale. Słuchaj stary, pomóż mi... namów ją, żeby się wyniosła od nas... co, zrobisz to?

HILARY. A jakby cofnęła to, co wam daje... to coby było? aha!

AUGUST. Ale nie chodzi mi o to, powiedziałem ci... no, zgoda? daję ci „carte blanche", rób z nią, co chcesz, byłeś nas uwolnił od niej...

HILARY. To, to, to... nie głupim! żebyś mi później wyrzucał?... wiem, że to co mówisz jest skutkiem irytacji...

AUGUST. Takiś ty mój przyjaciel?

HILARY (z wylaniem). Szczery, to ci ręczę.

AUGUST. Więc zróbże mi to, o co cię proszę... (nadsłuchując). A zdaje mi się, że tu idzie, to jej chód... wynoszę się do siebie, a was zostawiam sam na sam... działaj tak, jak ci serce będzie dyktować (całuje go i wychodzi na prawo).

HILARY (sam). Gdyby on to mówił na prawdę... ale nie! chociażby tak było, nie godzi się... przyjaźni nie powinno się zdradzać.

SCENA X.

FILOMENA — HILARY.

FILOMENA. A, pan Hilary, dawno pan tu jesteś?

HILARY. Z pół godziny... (n. s.) jak ona zawsze dzielnie się trzyma.

FILOMENA. I nie zastałeś pan nikogo w pokoju ?

HILARY. Owszem, był August, ale odszedł do siebie... jest jakiś nie swój... musi być chory...

FILOMENA. A! może ze złości...

HILARY. On! ze złości... taki dobry chłopiec.

FILOMENA. O! dobry... tak, jak i pan (siada przy stoliczku i zaczyna mieszać karty).

HILARY. A cóż pani masz przeciwko mnie...

FILOMENA. Wyście wszyscy anioły... (p. c.). Ale że też to panu chciało się wychodzić na taki czas.

HILARY. Wiwat gościnność.

FILOMENA. Cóż znaczy ten wykrzyknik?

HILARY. A bo pani zamiast mi podziękować...

FILOMENA. Tak sobie powiedziałam, bo prze-

cie widzę, że rozpadało się na dobre; my z Emilką już ledwo uciekłyśmy.

HILARY. I to tak będzie padać ze trzy dni.

FILOMENA. A to dziękuję panu...

HILARY (kłaniając się). Nie ma za co.

FILOMENA. Ach! jakiż pan nieznośny z tymi swoimi dowcipami... oto lepiejbyś pan nie tracił czasu i usiadł do marjasza.

HILARY. Czekałem, aż mnie pani zawerbujesz... he, he, he! (siada po drugiej stronie stoliczka).

FILOMENA. Ja nikogo nie werbuję, jeżeli pan nie masz ochoty, to...

HILARY. Ha! żeby pani zrobić przyjemność, to jazda! (uderza mocno w stół dłonią).

FILOMENA (wzdrygnąwszy się). Cóż pan robisz!... tylko przedewszystkiem bardzo proszę: przyzwoicie, bez konceptów i ekwiwoków, bo pan wiesz, że ja tego nie mogę znosić... za każdy zapłacisz pan karę.

HILARY. Dobrze, ale najprzód nóżki na stół... (puka palcem w stolik).

FILOMENA (porywczo). Panie Hilary! co to jest!

HILARY. No, nie rozumie pani? (pokazuje liczenie pieniędzy).

FILOMENA. Można było powiedzieć przyzwoicie... (dobywa woreczek i szuka w nim). Cóż pan tak patrzysz na ten woreczek, jakbyś chciał go połknąć.

HILARY. Bo mi pani pieniądze bardzo smakują.

FILOMENA. Fałszywy apetyt... no, daj pan dziesiątkę do puli.

HILARY. Służę.

FILOMENA. Teraz drugą.
HILARY. A to za co?
FILOMENA. Za karę... powiedziałam.
HILARY. Pierwsze przepustne... he, he, he!
FILOMENA. Na drugi raz nie daruję, daję panu słowo... (zbierają karty). Któż daje... pan!
HILARY (mieszając karty). Na tych kartach, to pani byś mogła zrobić świetny interes.
FILOMENA. Jakto?
HILARY. Wybić na olej... byłoby z pół kwaterek.
FILOMENA. Nie stać mnie na nowe... albo ja to nie mam wydatków? porachujno pan to, co daję im, a raczej jemu, bo on wszystko zabiera... tysiąc rubli rocznie, a to przecie nie chodzi piechotą... no, powiedz pan sam.
HILARY. Co takiego?
FILOMENA. Tysiąc rubli czy chodzi piechotą!
HILARY. O jej!
FILOMENA. Co!
HILARY. Czasem dwa tysiące muszą iść, jak nie mają czem wyjechać.
FILOMENA. E, kiedy pan zawsze z temi swojemi... Czegoż pan mieszasz te karty... dawajże pan!
HILARY (dając do zebrania). Służę... (rozdając karty). Czy też pani uważała, jaką zabawną rolę przy rozdawaniu kart odgrywa wielki palec u lewej ręki!
FILOMENA. Nie uważałam i nie chcę uważać... pewno znów jakiś ekwiwok, ej! bo pan zapłacisz karę... zobaczysz pan!... (patrzy w swoje karty) czyś pan wybierał, czy co... straszne rzeczy co... straszne rzeczy! same niżniki i kralki... No gram (zadaje).
HILARY (oddając). Dwadzieścia w dzwonki dobre początki...

FILOMENA (grając). Jest, już!... jak mnie drażnisz, to daję słowo...

HILARY. Ale po co się to irytować... przyganiasz pani Augustowi, że zły, a...

FILOMENA. No, no...

HILARY. I o co to państwu chodzi, że jesteście na stopie wojennej... nie lepiejby to zgodnie...

FILOMENA. Mówisz pan, jakbyś go nie znał... co on mi naprzykład dziś w oczy powiedział.

HILARY. No i cóż?

FILOMENA (wstydliwie). Oto, że się wydam za mąż.

HILARY. No i co tak strasznego (zainteresowany). I w jaki sposób on to powiedział?

FILOMENA. Naturalnie w złości, bo wiem, że jakby przyszło do tego, toby się starał przeszkadzać.

HILARY. A może i nie (grają).

FILOMENA (p. c. — nieco zamyślona, trzymając kartę do zadania). Masz pan dzwonkowego asa!

HILARY. Nie mam.

FILOMENA. No, to zagrywam dziesiątkę, ale pan nie bij, niech Bóg broni... (kładzie kartę, ale ją przytrzymuje).

HILARY (bijąc). A nie chodź po capstrzyku... he, he, he!

FILOMENA. Powiedziałeś pan, że nie masz. Jaki to z pana kłamca... oddaj pan.

HILARY (zabierając lewę). Przepraszam panią najpiękniej... (całuje ją w rękę), ale to nie chodzi o plewy.

FILOMENA. Szkaradny pan jesteś.

HILARY (zadając, z wdziękiem). Dwadzieścia z czerwieni, niech to panią nie rumieni.

FILOMENA. Znowu! (zamyślona). Dlaczego pan powiedziałeś, że może i nie...

HILARY. Co może i nie?

FILOMENA (spuszczając oczy). No, o Auguście.

HILARY. Że nie miałby nic przeciwko temu, gdyby...

FILOMENA (j. w.). Czy była pomiędzy panami mowa o czem podobnem.

HILARY. Nie... tylko znam jego bezinteresowny sposób myślenia.

FILOMENA. Raczej pan powiedz, że mógłby rachować na moje serce, wiedząc, że w żadnym razie nie zapomniałabym o... jego żonie... bo co on sam, to jest mi zupełnie obojętnym.

HILARY. Obgadujesz pani siebie napróżno, bo nikt nie uwierzy... pani serduszko nie potrafiłoby robić takich wyjątków.

FILOMENA (wdzięcząc się). Skądże pan wiesz co o mojem serduszku...

HILARY (podobnież). Dosyć spojrzeć w te oczki... one panią zdradzają... (rozpromieniony, zadając kartę.) Dwadzieścia w żołędzi, niech to panią nie swę,..

FILOMENA (żywo, robiąc ruch ręką, jakby mu chciała zasłonić usta). Panie Hilary, a to co znowu! cóż za człowiek z tym językiem. (Hilary chwyta jej rękę i całuje). Co pan robisz! ha, ha, ha!... płać pan karę.

HILARY (słodko). Za co?

FILOMENA (podobnież). Jeszcze się pan pytasz (chce mu wziąć pieniądze, które on przytrzymuje; przy tem szamotaniu się całuje ją znowu w rękę). Panie Hilary!... ha, ha, ha!

HILARY. Panno Filomeno!

FILOMENA (pochwyciwszy pieniądze). Mam, mam! (wstaje) ha, ha, ha! (niby ucieka).

HILARY (który został przy stoliku). Za pozwoleniem, pani zabrałaś całą pulę.

FILOMENA. Ha, ha, ha!

SCENA XI.

FILOMENA — AUGUST — HILARY.

AUGUST (wchodząc z prawej strony, n. s.). A to widzę dobrze idzie (zaciera ręce).

HILARY (wstaje od stolika chcąc iść za Filomeną, ale spostrzegłszy Augusta cofa się; n. s.). Masz do djabła (siada napowrót udając, że pilnie rachuje pieniądze). Zdradziłem zaufanie... nie śmiem spojrzeć na niego.

AUGUST (do Filomeny). Winszuję ciotce z całego serca.

FILOMENA. A to czego?

AUGUST. Humorku.

FILOMENA. To ty mnie tak zabawiłeś, jeszcze co spojrzę na ciebie, to mi się śmiać chce...

AUGUST. Ejże, ja wiem, że to kto inny sprawcą tej pomyślnej zmiany, z czego serdecznie się cieszę, bo jeżeli zrobiłem aluzję, która ciotce tak utkwiła w pamięci to w pewnym celu: widziałem jak ten człowiek cierpi, a ponieważ mu dobrze życzę...

FILOMENA. Kto cierpi? co cierpi?

AUGUST. Niech też ciotka nie udaje... powiadają przecie, że kobiety są domyślne (tajemniczo) cierpi walcząc z sobą, bo niechciałby zdradzać przyjaźni, a nie wie, że tem ziściłby moje gorące pragnienia.

FILOMENA. Czem?

AUGUST (dramatycznie). Mamże, jakto mówią, łopatą?... (wskazując na Hilarego) oto kocha się

w ciotce od półtora roku... chce ciotka to będę swatem... no! (Filomena po chwili milczenia, puka kilka razy palcem po czole, jak gdyby mówiła: masz ty rozum? August na to przybiera romantyczną pozę i puka kilka razy w serce).

FILOMENA (z nagłym wybuchem śmiechu). Ha, ha! (wychodzi na lewo, dawszy parę klapsów po ręce Augustowi).

HILARY (który na nich spoglądał z pod oka, (n. s.). Co mogła znaczyć ta pantomina?

SCENA XII.

HILARY — AUGUST.

AUGUST (spoglądając na Hilarego zajętego pilnie przy stoliku (n. s. śmiejąc się). Stary widzę w kłopocie... (zbliża się i uderza go po ramieniu). Hilary!

HILARY. A! to ty...

AUGUST. Jakto, nie widziałeś mnie?

HILARY (zmięszany). Nie mogłem się dorachować pieniędzy... ta wasza ciotka... ta oszukuje przy marjaszu...

AUGUST. Widzę, że jej nie lubisz, a to mi nie na rękę... no, ale nie tracę nadziei (uroczyście, podnosząc głos). Hilary!

HILARY. No co?

AUGUST. Chciałem z tobą pomówić otwarcie, odwołać się do twojej przyjaźni...

HILARY (z wylaniem). Tej możesz być zawsze pewnym (podają sobie ręce).

AUGUST (nie puszczając jego rąk i patrząc mu w oczy). Kochasz mnie?

HILARY. Niby nie wiesz o tem...

AUGUST. Nie udajesz? dasz mi tego dowód?

HILARY. Mów! żądaj!

AUGUST. Gotów jesteś zrobić dla mnie ofiarę?

HILARY. Jakiej tylko żądać będziesz, choć by mnie miała kosztować nie wiem ile.

AUGUST (rzucając się w jego objęcia). Poczciwy stary!... wiedziałem o tem... (p. c. całując go, do ucha). Słuchaj, zrób to dla mnie i żeń się z nią.

HILARY (ledwo mogąc przemówić pod uściskami). Z kim?

AUGUST. Z ciotką.

HILARY (uwalniając się z objęć, gorąco). Bierzesz mnie na próbę, a to się nie godzi.

AUGUST (porywając jego ręce). Hilary!

HILARY (z pewną niecierpliwością). No, co?

AUGUST (czule). Żeń się z nią!

HILARY. Słyszałem już, ale wiesz przecie, że tego nie zrobię.

AUGUST. Dlaczego?... widzisz! już się cofasz... a powiedziałeś, żeś gotów do każdej ofiary...

HILARY. Ale to nie byłoby wcale ofiarą, tylko, że...

AUGUST. Nie byłoby? cóżeś mi mówił, że jeżeli kiedy starałeś się, to tylko dla studjów, bo nie czułeś się na siłach do zniesienia tak samo zbytku szczęścia, jak szczypania.

HILARY. No, człowiek już teraz jakoś zahartowany...

AUGUST. Więc czułbyś się już na siłach? ach! jak to dobrze... czyniąc zadość mojemu życzeniu spełnisz naraz dwa dobre uczynki.

HILARY. Dwa dobre uczynki?

AUGUST. Uszczęśliwisz dwoje ludzi: najprzód mnie, któremu zapewnisz spokój domowy i szczęśliwe pożycie z żoną...

HILARY. Ale pozwólno... co do tego...

AUGUST. A potem ją, którą masz na sumieniu.

HILARY. Na sumieniu?

AUGUST (do ucha). Kocha się w tobie od półtora roku.

HILARY. Nie kpijże ze mnie, proszę cię...

AUGUST. Nie wierzysz? przypomnij sobie, że amora wyobrażają z zawiązanemi oczyma.

HILARY. Ale ja wcale nie dlatego.

AUGUST. Zresztą, sama ci to potwierdzi... (po chwili milczenia, wyciągając do niego ręce). Więc Hilary!

HILARY. Auguście! rzeczywiście... zagadnąłeś mnie w ten sposób... ale ty się mylisz.

AUGUST! Już widzę, że się wahasz... o! ja wiem, że pomimo wszystkiego, co mówisz, będzie to z twojej strony poświęceniem, ale...

HILARY. O! znów tak dalece...

AUGUST. (żywo). Jeżeli nie, to tem lepiej. No, więc zgoda.

HILARY. Ale pozwólno... bo to ma taką minę, jakbyś brał mnie na kawał... to jest nienaturalne, żebyś tak lekceważył i łatwo zrzekał się tych tysiąca rubli rocznie, a w perspektywie i czegoś więcej.

AUGUST. Tysiąca rubli nie potrzebuję, bo zapewniłem sobie byt własną pracą, a gdy ich się zrzekam, robię doskonały interes, stawiając się na stopie niezależności. Pojmujesz, że inną zaraz będę miał minę i powagę wobec żony, gdy ta się przekona, że daję sobie radę bez ciotczynej łaski; wówczas nauczy się szanować we mnie prawdziwą godność męża.

HILARY. No, to prawda... ale znowu widzisz...

AUGUST. To mówię na serjo, powiem ci otwarcie, że działam z pobudek egoistycznych.

HILARY. No?

AUGUST (klepiąc go po ramieniu). Wolę przecie mieć wujaszkiem ciebie, niż kogo innego, wiem, że nam krzywdy nie wyrządzisz, i... że naszym dzieciom zostanie się po was sukcesja.

HILARY. No, tak bardzo znowu na to nie rachuj.

AUGUST. E!... znam cię, stary... zresztą, przecie jako mój przyjaciel, będziesz miał zawsze na myśli moje dobro... no nieprawdaż?

HILARY (po pewnej chwili zaczyna się śmiać mocno). Jakeś to ty sobie wyrozumował!

AUGUST. Pojmujesz mnie? no, już jestem spokojny... a teraz, zostawiając wujaszka na łup słodkich marzeń...

HILARY. Zawsze mi się to jakoś dziwnem wydaje...

AUGUST. Przyzwyczaisz się... no, ja teraz idę ułagodzić irytację mojej poczciwej Emilki... sami... we dwoje... z dziecinami, które Pan Bóg da... tak to rozumiem!... no i z wami naturalnie gdzieś w pobliżu... (grożąc) tylko pamiętajże! nie daj się wtrącać do nas twojej żonie...

HILARY (n. s.). Jestem oszołomiony.

AUGUST. Przysłać ci twoją panią?... tak?... (rozmowa gestami, August wychodzi na lewo).

SCENA XIII.

HILARY.

(scena niema, w której maluje się wszystko to, czego doznaje — przechadza się, przystawa, to uśmiechając się, to marszcząc, siada przy stoliczku machinalnie mieszając karty, ale się zaraz zrywa, staje przed zwierciadłem — nareszcie z miną zwycięzcy, strzepnąwszy palcami robi giest, jakby mówił: niech będzie co chce)

SCENA XIV. i ostatnia.

FILOMENA — HILARY przy końcu AUGUST i EMILIA.

FILOMENA (wchodzi z lewej strony z pasmem nici do zwijania, rozmarzona: we włosach duży kwiat a pod brodą ogromna kokarda, której poprzednio nie miała; (p. c.). Co pan jesteś taki zamyślony?... (żywo) może się pan na mnie obraziłeś?

HILARY (gorąco). Ja, na panią!... nigdy... i o cóż?

FILOMENA. O to, żem panu zabrała pulę.

HILARY (j. w.). Pani mi więcej zabrałaś, a nie uskarżałem się.

FILOMENA. Zabrałam?... (spuszczając oczy). Cóż takiego?

HILARY. Powiedziałbym... ale nie śmiem.

FILOMENA. Pan jesteś nieśmiały? nie znałam pana z tej strony.

HILARY. Bo mnie to tak raptem jakoś napadło.

FILOMENA. To tak samo, jak mnie ta nienaturalna wesołość przy marjaszu. Powiedz pan czy mnie kiedy widziałeś taką?... (siada na krześle na środku sceny, prosząc go giestem, aby jej pomógł przy zwijaniu nici, on klęka przed nią i nakłada na ręce pasmo).

HILARY. Im częściej panią widzę, tem więcej znajduję w niej... (rozmowa oczu, chwila milczenia).

FILOMENA (zwijając nici na kłębek). Ale zapewne najczęściej widziałeś mnie pan melancholiczną, tęskną... (spuszczając oczy) szczególniej tak od półtora roku.

HILARY (z poruszeniem). Od półtora roku!... (n. s.). Więc to prawda, co August mówił... (opusz-

czając ręce razem z nićmi) bo i ja także mniej więcej od tego czasu...

FILOMENA. Wiem, wiem.

HILARY (zdziwiony). Wiesz pani? (n. s.) a to ciekawe skąd?

FILOMENA (żywo, widząc, że opuścił ręce). Może pana to męczy?

HILARY (podnosi prędko ręce do góry; skan-dując). O panno Filomeno! (czule) jabym pani słu-żył za motowidło przez całe życie.

FILOMENA (wstydliwie). Czy tylko za moto-widło?

HILARY (przysiadając w pozycji klęczącej i składając przed nią ręce). Ach!... (p. c.) pozwoli mi Pani wywnętrzyć się przed sobą?

FILOMENA. Ah! dla Boga! ja sama nie wiem... Tak nagle...

AUGUST (wchodząc z lewej strony z Emilią, którą trzyma w pół). A co, nie wierzyłaś (Emilia ro-bi głową poruszenie jakby mówiła: ktoby się był tego spodziewał!)

HILARY. Ten wykrzyknik mogę uważać tylko za głos wrodzonej wstydliwości niewieściej... prędka decyzja jest właśnie koniecznością w naszej sytuacji... Im dłużej los kazał nam czekać na to, do czego każdy ma prawo wzdychać, tem pilniej nam być powinno korzystać z jego uśmiechu.

FILOMENA. Ah! gdyby to było możebnem bez żadnej przymieszki skrupułów.

HILARY. Pani masz skrupuły?

FILOMENA. Jakby to przyjęła Emilka... on...

EMILIA (n. s.). Poczciwa ciotunia.

HILARY. Bez ich zgody nie postanowimy nic...

AUGUST (n. s.). Poczciwy stary!...

FILOMENA. A! Skoro tak...

HILARY. Należy nam się przecie jeszcze trochę szczęścia.

FILOMENA. Chociażby za to, cośmy przecierpieli przez całe półtora roku.

HILARY. Zatem... skorośmy się porozumieli... (bierze jej ręce i całuje z zapałem; przez ten czas August z Emilią trzymający się zawsze w objęciach, zbliżyli się na środek sceny i stanęli za niemi).

FILOMENA (spostrzegłszy ich). Ah!... (zasłania sobie oczy; po chwili do Emilji). Moja Emilciu, co też ty mówisz na to...

EMILIA. Zaręczam cioteczce, że jestem uradowaną... (spoglądając na męża). August przekonał mnie, że to nas wszystkich uszczęśliwi... (Filomena rzuca się w objęcia Emilji).

AUGUST (do ucha Hilaremu). Wystaw sobie, przed chwilą, gdy poszła do swojego pokoju po nici, wybiła Bobcia, który jej się naprzykrzał... to jest najlepszym znakiem, że panujesz w jej sercu bez podziału (Hilary rzuca się na szyję Augustowi, obie pary ściskają się kilkakrotnie; w czasie tych uścisków zasłona spada).

Koniec.

17-go listopada 1936 r.

„Lekka, ale pozbawiona większej wartości jednoaktówka" — Dr. Zygmunt Tempka-Nowakowski we wstępie do Pana Damazego, B.N., I:38, Kraków, 1927, str. XXIII-XXIV.

54 *Koziebrodzki Wł. hr.:* „Reprezentant domu Muller i Sp.", komedja w 1 akcie (3 m. 3 k.).
55 *Gregorowicz J. K.:* „Werbel domowy", obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie (4 m. 2 k.).
55a) Tekst muzyczny (nuty) do Gregorowicza: „Werbel domowy", cena zł 2,—
57 *Koziebrodzki Wł. hr.:* „Stryj przyjechał", komedja w 1 akcie (4 m. 2 k.).
58 *Walewski A.:* „Między nami nic nie było", komedja w 1 akcie (8 m. 2 k.).
60 *Abrahamowicz A.:* „Pupil pupila", kom. w 1 akcie (4 m. 3 k.).
61 *Pailleron:* „Iskierka", komedja w 1 akcie (1 m. 2 k.).
62 *Claar E.:* „Samson i Dalila", kom. w 1 akcie (1 m. 2 k.).
63 Monologi, Zeszyt czwarty.
65 — „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedja w 3 aktach (16 m. 14 k.).
66 *Popławski i Golański:* „Pokój do wynajęcia", komedja w 1 akcie (5 m. 3 k.).
67 *Ruszkowski R.:* „W Szczawnicy", kom. w 1 akcie (1 m. 1 k.).
68 *Madeyski L.:* „Albo niebo, albo piekło", komedja w 1 akcie (3 m. 3 k.).
69 *Labiche:* „Zapraszam pułkownika", kom. w 1 akcie (4 m. 1 k.).
70 Djalogi estradowe, Zeszyt pierwszy.
71 *Wołodyjowski Zb.:* „W starym piecu djabeł pali", komedja w 1 akcie (4 m. 2 k.).
72 *Nagoda:* „Uroki", komedja w 1 akcie (4 m. 3 k.).
73 *Fredro Aleks.:* „Świeczka zgasła", kom. w 1 akcie (1 m. 1 k.).
75 *Labiche:* „Jeden z nas musi się ożenić", kom. w 1 akcie (2 m. 2 k.).
76 *Bobrowski hr.:* „Gogo", komedja w 1 akcie (4 m. 1 k.).
78 *Beissier F.:* „Pociąg Nr. 12" ,komedja w 1 akcie z franc. (1 m. 1 k.).
79 *Mart-Michel:* „Nr. 36 i 37", komedja w 1 akcie z franc. (3 m. 3 k.).
80 Monologi, Zeszyt piąty.
81 *Walewski A.:* „Na cel dobroczynny", komedja w 1 akcie (10 m. 4 k.).
82 *Friedberg:* „Gruba partja", komedja w 1 akcie (3 m. 3 k.).
83 *Sewer:* „Dla świętej ziemi", sztuka lud. w 4 aktach (9 m. 7 k.).
84 *Walewski A.:* „Farbiarze", komedja w 1 akcie (7 m. 4 k.).
85 *Rojan:* „Poczciwiec", komedja w 1 akcie (5 m. 4 k.).
86 *Feldman:* „O. S. S., czyli wyprawa ślubna", komedja w 1 akcie (4 m. 2 k.).
88 *Berton P.:* „Ciężka próba", komedja w 1 akcie (2 m. 1 k.).
89 *Meilhac i Helevy:* „Przejście Wenery", komedja w 1 akcie (4 m.).
90 Monologi, Zeszyt szósty.
91 *Czechow:* „Niedźwiedź", komedja w 1 akcie (2 m. 1 k.).
95 *Bolesławicz:* „Dobrodziej", ob. dram. w 1 akcie (4 m. 2 k.).
96 *Chrzanowski M.:* „Chrapanie z rozkazu", komedja w 1 akcie (3 m. 1 k.).
98 Monologi, Zeszyt siódmy.
99 *Chrzanowski M.:* „Delikatne zlecenie", kom. w 1 akcie (1 m. 2 k.).
100 *Bełza Wł.:* „Słowiczek", komedja ze śpiewami w 1 akcie (3 m. 1 k.).
102 *Maureye M.:* „Protekcja", bluetka w 1 akcie z francuskiego (3 m.).
104 *Bulhaud P.:* „Pojedynek", komedja w 1 akcie z franc. (1 m. 1 k.).
106 *Courtelin:* „Wyrozumiały komisarz", krot. w 1 akcie (7 m. 1 k.).
107 *Finklówna M.:* „Małżeński spisek", kom. w 1 akcie z franc. (4 m. 3 k.).
108 *Walewski A.:* „Ach to Zakopane", krot. w 3 aktach (11 m. 6 k.).
109 Monologi, zeszyt ósmy.
110 *A. Urbański:* „Podlotek", kom. w 4 aktach (11 m. 5 k.).
113 *Koziebrodzki Wł.:* „Balowe rękawiczki", obrazek w 1 akcie (3 m. 2 k.).
114 *Łączyński Henryk W.:* „Renegat", dramat w 5 aktach (20 m. 4 k.).
116 *Zahajkiewicz S.:* „To polityka", farsa w 1 akcie (2 m. 2 k.).
118 *Królikowski K.:* „Występ na prowincji", krot. w 1 akcie (6 m. 1 k.).
119 *Urbański A.:* „Pochód z pochodniami", krotochwila w 1 akcie (9 m. 1 k.).
120 *Finklówna M.:* „Zaręczyny z przeszkodami", komedja w 1 akcie przeł. z franc. (4 m. 5 k.).
121 *Niedopytalski J.:* „Miecz Damoklesa", farsa w 1 akcie (3 m. 2 k.).
123 *Walewski A.:* „Psie figle", satyry scen. i monologi.
125 *Orwicz Jerzy:* „Piorunem", komedja w 1 akcie (3 m. 3 k.).
126 *Webersfeld E.:* Carscy bohaterowie", obr. scen. w 1 akcie (10 m. 2 k.).
127 *Walewski A.:* „Jakoś tak razem", komedja w 1 akcie (5 m. 2 k.).
129 *Guipe:* „Nazajutrz po ślubie", humor. w 1 akcie (4 m. 3 k.).
131 *Berger M.:* „Rysia w Krynicy", komedja w 1 akcie (3 m. 1 k.).
132 *Sokolicz A.:* „Nieodparty argument", hum. w 1 akcie (4 m. 3 k.).
133 *Zapolska G.:* „Dziewiczy wieczór", komedja w 1 akcie (16 k.).
136 *Maskoff J.:* „W Dąbrowie górn.", obr. sceniczny w 1 akcie (4 m. 4 k.).
137 *H. Zbierzchowski:* „Małżeństwo Loli", wesoła komedja w 3 aktach (8 m. 5 k.).
138 *H. Zbierzchowski:* „Kłopoty pana Złotopolskiego", farsa w 3 aktach (9 m. 2 k.).

139 *R. de Fleurs:* „Logika serca", kom. w 2 aktach (2 m. 2 k.).
140 Monologi, zeszyt dziewiąty.
141 *I. Mrozowicka:* „Przemówiła", idylla małżeńska w 1 odsłonie (3 m. 3 k.).
142 *J. Gella:* „Kabotyn", groteska w 1 akcie (2 m. 1 k.).
143 *Alleg i Keduc:* „Rozwód", komedja w 3 aktach (6 m. 4 k.).
144 *M. Balucki:* „Flirt", kom. w 4 aktach (9 m. 8 k.).
145 *H. Zbierzchowski:* „Zanim się ziścił cud trzeciego Maja", obrazek scen. (5 m.).
146 *A. Bisson:* „Kontrolor wagonów sypialnych" komedja w 3 aktach (6 m. 7 k.).
147 *A. ks. Czartoryski:* „Kawa", komedja w 1 akcie (6 m. 7 k.).
148 *G. Dregely:* „Dobrze skrojony frak", krot. w 4 aktach (16 m. 5 k.).
149 *Z. Przybylski:* „Letnicy", krot. w 3 akt. (8 m. 14 k.).
150 *M. Donay:* „Świderek", kom. w 1 akcie (1 m. 1 k.).
151 *F. Herczeg:* „Niebieski Lis", komedja w 3 aktach (3 m. 2 k.).
152 *M. Balucki:* „Po teatrze", komedja w 1 akcie (1 m. 3 k.).
153 *E. Labiche i E. Martin:* „Delikatne rączki", komedja w 3 aktach (8 m. 3 k.).
154 *Winawer B.:* „Roztwór profesora Pytla", komedja w 3 aktach (11 m. 3 k.).
155 *Gella J.:* „Swatka", farsa w 2 aktach (2 m. 4 k.).
156 — „Kawalerskie mieszkanie", farsa w 1 akcie (3 m. 3 k.).
157 *St. Daszyńska:* „Zastąp mnie", żart scen. w 3 odsłonach (4 m. 4 k.).
158 *Br. Winawer:* „R. H. Inżynier", kom. w 3 aktach (5 m. 4 k.).
159 *A. Dreyfus:* „Pan i Pani", fraszka w 1 odsł. (1 m. 1 k.).
160 *K. Gliński:* „Baśka", komedja szlachecka w 3 aktach (6 m. 1 k.).
161 *Xanrof:* „Poranek Mistrza", komedja w 1 akcie (4 m. 1 k.).
162 *I. Mrozowicka:* „Babska polityka", sztuka ludowa w 3 odsłonach (8 m. 3 k.).
163 *Wl. Zalewski:* „Gobelin", krotochwila w 3 aktach (9 m. 6 k.).
164 *J. Bliziński:* „Szach i Mat", komedja w 4 aktach (9 m. 5 k.).
165 *Jordan:* „Myszy bez kota", komedja w 3 aktach (11 m. 5 k.).
166 *Wl. Zalewski:* „Wabik (Mascota)", kom. w 3 aktach (4 m. 6 k.).
167 *Blum i Toche:* „Lunatyk", komedja w 3 aktach (8 m. 7 k.).
168 *A. Grzymala-Siedlecki:* „Spadkobierca", kom. w 3 aktach (5 m. 7 k.).
169 — „Sublokatorka", krotochwila w 3 aktach (6 m. 3 k.).
170 *W. Raort:* „Poseł czy kominiarz", farsa w 1 akcie (6 m. 2 k.).
171 *I. Nikorowicz:* „W gołębniku", komedja w 3 aktach (6 m. 5 k.).
172 *W. Raort:* „Generalna próba", farsa w 1 akcie (6 m. 2 k.).
173 *I. Nikorowicz:* „Moralność przedewszystkiem", komedja w 3 aktach (8 m. 5 k.).
174 *W. Raort:* „Nowe monologi", (serja I.).
175 — „Nowe monologi", (serja II.).
176 *I. Nikorowicz:* „Adam i Ewa", (Noc poślubna), sztuka w 1 akcie (1 m. 1 k i 1 dziecko).
177 — „Człowiek z innej planety", sztuka w 1 akcie (2 m. 1 k.).
178 *W. Raort:* „Nie mów hop, aż przeskoczysz", komedja w 1 akcie (5 m. 5 k.).
179 *Zb. Orwicz:* „Jego Kapralska Mość", komedja w 3 aktach (7 m. 3 k.).
180 *Fr. Zwilkoński:* „Emeryci", tragifarsa w 3 aktach (9 m. 2 k.).
181 *A. Mickiewicz:* „Grażyna", powieść litewska, trzy ustępy dramatyczne ułożył Gustaw Baumfeld.
182 *S. Gozdawa-Wiechecki:* „Porucznik I. Brygady", sztuka w 3 odsł. na tle walk legjonowych (9 m. 5 k.).
183 *H. Zbierzchowski:* „Polskie Jasełka", hymn narodowego zjednoczenia w 1 akcie a 4 obrazach (1 k. 6 m. 4 dz.).
184 *Zb. Orwicz:* „Żyj Polsko!", sztuka w 1 akcie osnuta na tle legjonowym (8 m 3 kob.).
185 — „Przysposobienie wojskowe", obrazek rodzajowy w 1 akcie (4 m. 2 k.).
186 *W. Raort:* „Fajansowe talerze", sketsch w 1 odsłonie (2 m. 1 k.).
187 *Fr. Zwilkoński:* „Idealista na prowincji", krotochwila w 3 aktach (13 m. 5 k.).
188 *F. Zwilkoński:* „Filozof" komedja lud. w 1 akcie 4 m. 2 k.).

NOWOŚCI:

189 *W. Raort:* „Proces Amerykański", sketsch rozwodowy w 1 akcie (7 m. 1 k.).
— „Po Warszawsku", sketsch w 1 akcie (2 m.).
190 *Fr. Zwilkoński:* „Sprzedaję — Kupuję!". komedja w 3 aktach (8 m. 5 k.).
191 *A. Grzymala-Siedlecki:* „Popas Króla Jegomości", krotochwila szlachecka w 3 aktach (12 m. 5 k.).
192 — „Podatek majątkowy", farsa w 3 aktach (9 m. 7 k.).
193 *A. Schroeder:* „Rozkaz", sztuka w 1 akcie z czasów walk legjon. (6 m.).
194 *W. Raort:* „Karjera Dra Głodomorka", komedja w 1 akcie (4 m.).
195 *W. Raort:* „Zięć z przeszkodami", krotochwila w 1 akcie (3 m. 2 k.).